

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 C.R.

Nr. 23 (616)

SOBOTA, DNIA 21 MARCA 1931 ROKU

ROK XI

Kraków i Warszawa

otwierają piąty rok mistrzostw Ligi



NA ŚNIEGU W KRAKOWIE
rozegrano mecz Cracovia — Soła 2:0. Oto Muszyński walczy o piłkę z obrońcą gości.

Niemal pełne cztery miesiące mijają od chwili, gdy dwa sensacyjne mecze: Cracovia — ŁKS 1:0, oraz Wisła — Pogoń 3:0 rozstrzygnęły zeszłoroczne mistrzostwa ligowe w ostatnim dniu rozgrywek.

Mimo, że bieg wypadków sportowych wpłynął wybitnie na przyćmienie rezonansu tych wydarzeń innymi, może bardziej doniosłymi, a przede wszystkim świeżymi — prawdziwi miłośnicy piłkarstwa żyli z pewnością przez całą zimę wrażeniami owej pamiętnej niedzieli 30 listopada ub. roku.

Ogromnym rzeszom naszych sportowców brak było bowiem tej tygodniowej atrakcji, jaką dają mecze ligowe i związane z nimi przeżycia oraz emocje.

Cierpliwieść tych mas wystawiona już będzie na niezbędną próbę, gdyż za 3 dni otwarte zostaną piąte z kolei mistrzostwa ligowe w Polsce.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 22 marca pp. Nawrocki i Rutkowski jako sędziowie dadzą w Warszawie i Krakowie sygnały do rozpoczęcia pierwszych dwóch meczów z tej serii.

Kraków otwiera sezon w spo-

sób taki sam, jak w roku ubiegłym, spotkaniem Garbarnia — Warszawianka. Czy jednak ta inauguracja wypadnie identycznie i pod względem wyniku — należy mocno wątpić.

Przypominamy sobie bowiem, że Warszawianka zgotowała wtedy pierwszą sensację rozgrywek, bijąc ówczesnego wicemistrza Ligi na jego własnym boisku 3:1. Był to wstęp do serii bolesnych niepowodzeń Garbarni, która wygrała dopiero 9-ty swój mecz z kolei (z Czarnym 5:2).

Nie lepiej wiodło się zresztą i Warszawiance. Po tym pierwszym sukcesie — drugi nastąpił również nieprędko, gdyż po 15 tygodniach (z Ruchem 1:0).

Jeśli cytujemy te wypadki, nie leżące już do przeszłości, czynimy to specjalnie w celu podkreślenia u progu nowego sezonu piłkarskiego, jak wielkie znaczenie ma każdy punkt, każda bramka, uzyskana na boisku ligowym.

Drużyna stołeczna będzie miała napewno dobrze w pamię-

ci, co do Garbarni zaś, nie można mieć wątpliwości, że zechce ona wyrównać rachunek z roku ubiegłego mocno dla niej niekorzystny.

Krakowianie bowiem grali rewanż w stolicy znowu w okresie wyjątkowo dobrej formy Warszawianki i osiągnęli zaledwie wynik remisowy 2:2. A rzeczyć w pierwszym roku wycieńczenia ligowych, Garbarnia jako nowicjusz dwukrotnie pokonała 4:3 i 5:0 swą niezłomną rywalkę.

Z tych też względów należy liczyć się raczej z przegraną gości stołecznych w Krakowie,



TRZEJ ULUBIENICY STOLICY
Kulawow, Malik i Szczepaniak będą mieli w niedziele okazję do popisu na meczu Polonia — Cracovia o mistrzostwo Ligi.

Dziś jasnym też jest dla każdego, że właśnie owa nieoczekiwana wygrana z Garbarnią w Krakowie, ocaliła Warszawiankę od spadku z Ligi, gdzie pozostałby ETSG, wyprzedzony w tabeli końcowej tylko stosunkiem bramek.

Jeśli cytujemy te wypadki, nie leżące już do przeszłości, czynimy to specjalnie w celu podkreślenia u progu nowego sezonu piłkarskiego, jak wielkie znaczenie ma każdy punkt, każda bramka, uzyskana na boisku ligowym.

Drużyna stołeczna będzie miała napewno dobrze w pamię-

ci, co do Garbarni zaś, nie można mieć wątpliwości, że zechce ona wyrównać rachunek z roku ubiegłego mocno dla niej niekorzystny.

Krakowianie bowiem grali rewanż w stolicy znowu w okresie wyjątkowo dobrej formy Warszawianki i osiągnęli zaledwie wynik remisowy 2:2. A rzeczyć w pierwszym roku wycieńczenia ligowych, Garbarnia jako nowicjusz dwukrotnie pokonała 4:3 i 5:0 swą niezłomną rywalkę.

Z tych też względów należy liczyć się raczej z przegraną gości stołecznych w Krakowie,

wystąpi w składzie: Falkowski (Grezorzycy), Bill, Konkiewicz (Ślizowski), Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba (Skwarczowski), Bator, Maurer, Smoleczek, Pazurek, Riesner (Joksz).

Składy drużyn stołecznych będą następujące: Polonia — Kisielewski, Miączynski, Bulawa, Kaban, Kaczanowski, Nowikow, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki, Warszawianka — Domański, Zarzecki, Wróblewski, Fert, Gazur, Hahn, Jung II, Jung I, Zeliński, Zwierz I, Szenajch.



NA BŁOCIE W WARSZAWIE
odbyły się zawody Gwiazda — Makabi 4:2, uznane przez sędziego jako mecz towarzyski.

choć wyniki tegoroczne Garbarni nie są lepsze od rezultatów Warszawianki.

Los tak zdarzył, że i drugi mecz inauguracyjny obecnego sezonu miał w r. ub. decydujący wpływ na układ tabeli. Pamiętne spotkanie Polonia — Cracovia (1:0) w Warszawie, zwerfikowane potem dla krakowian, zapewniło im ostateczne pierwszeństwo o jeden punkt przed Wisłą.

Rewanżowy mecz w Krakowie przyniósł wprawdzie zwycięstwo 3:2 gospodarzom, lecz nie wyjaśnił bynajmniej sprawy, która z drużyn jest istotnie lepsza.

Nic też dziwnego, że w niedzielę dn. 22 b. m. na boisku przy ul. Konwiktorskiej walka

toczyć się będzie nie tylko o punkty, lecz w grę wejdą i dotknięte ambicje sportowe, które w równej mierze reprezentują świetne zespoły Cracovii i Polonii.

Jeżeli zima nie uczyniła wielkich zmian w kondycji i umiejętnościach rywali, co trudno dzisiaj przewidzieć, siły będą znowu równe, a o zwycięstwie rozstrzygnąć wtedy może po raz trzeci jedna bramka.

Trudno nie przyznać tu pewnego handicapu Polonii, którą widzowie umie dopingować, do wydania najwyższego wysiłku. Ów szal bojowy, w jaki wpadają wtedy warszawianie, niejednokrotnie decydował w ciągu paru minut o ich zwycięstwie.

Cracovia staje przeciw do tej rozprawy, mając za sobą takie atuty, jak trzy kolejne zwycięstwa nad Iskrą (Siemianowice) 5:2, Amatorskim (Kr. Huta) 5:2 i rekordowe 20:0 nad Sołą (Oświęcim), podczas gdy Polonia grała raz jeden, ulegając Warszawiance 1:2.

Dwa pierwsze lata walk ligowych Cracovii z Polonią przyniosły następujące wyniki: 3:1, 0:1, 1:1 i 5:2. Bilans zatem jest dla mistrza ligi korzystny.



KUBIŃSKI
wybrany został po raz czwarty kapitanem drużyny ligowej Cracovii.



HERBSTREICH
zmienił barwy z T. S. G. na Ł. K. S., pozostając jednak wiernym swemu rodzinnemu miastu.



MOTYKA
od dwu lat najlepszy nasz biegacz na nartach o którym piszemy na str. 3-ej.



A. Z. S. I LEGIA, FINALIŚCI TEGOROCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI W HOKEJU
na torze katowickim, przed powtórnie decydującym spotkaniem, które przyniosło zwycięstwo akademikom 1:0.



RUDZKI
człowiek pięściarstwa polski wagi piórkowej, o którym piszemy na str. 3-ej.

Klub Kusocińskiego i Petkiewicza Czarnobiela Warszawianka u progu sezonu lekkoatletycznego

Na sekcje lekkoatletyczna Warszawiarki stale wrócone są oczy całej Polski sportowej. Przyczyną tego zainteresowania i słuszną dumą Warszawiarki, są najlepsi bezsprzecznie nasi zawodnicy — Kusociński i Petkiewicz.

Kusociński, o którym „sam” Nurni wyraził się, że jest jednym z największych talentów na świecie, dołoży z pewnością wszelkich starań, aby nie zawieść pokładanych w nim nadziei. Ogromne zasoby sił fizycznych, kolosalna wytrzymałość i wielka sumienność w treningu, pozwalają mu spokojnie patrzeć w przyszłość. Według wszelkiego prawdopodobieństwa główny nacisk położy Kusociński na specjalizowaniu się w biegu 5 km., choć bynajmniej nie zamierza zarzucać i krótszych dystansów.

Petkiewicz nie posiada tak wielkiej wytrzymałości, jak jego kolega klubowy. W biegu na 5 km. musiał zdecydowanie ugiąć czoła przed Kusocińskim, jednak już na dystansie nieco krótszym, bo w biegu na 3 km. osiągnął w ubiegłym sezonie jeden z najlepszych wyników świata, a dwa lata temu pokonał na tym dystansie Nurniego.

Doświadczenie lat ubiegłych i czasy treningowe, wskazują wyraźnie, że specjalnością Petkiewicza są przedwzrostkiem biegi średnie, to też znakomity biegacz postawił przed sobą cel śmiały, chociaż zupełnie możliwy — pobicie rekordu światowego na 2 kilometry! Ta ogromnie ciekawa próba odbyć się ma niedługo, bo już 14 maja na ogólnopolskich zawodach w Królewskiej Hucie.

Lekkoatleci Warszawiarki mają zamiar w nadchodzącym sezonie zaatakować jeszcze jeden rekord światowy, a mianowicie w sztafecie 4x1500 m. Rekord należy obecnie do Finów i wynosi 16:11,4.

Gdyby Petkiewiczowi, Kusocińskiemu i zabierającym się ponownie do poważnej pracy Forsyosowi, udało się w tym biegu powtórzyć swoje najlepsze wyniki z lat ubiegłych, to wystarczyłoby, aby

czwarty z biegaczy osiągnął czas poniżej 4:12, a cel zostałby osiągnięty. Zarząd klubu ma nadzieję, że rekordowa czwórka dopełni Skowroński. Młody ten zawodnik zapowiada się prosto wyjątkowo i powinien już wkrótce wybić się na czoło naszych średniodystansowców.

Silna drużyna biegaczy na średnie i długie dystanse dopełniają jeszcze w Warszawie Zuber i Nowacki; w innych dziedzi-

nach sytuacja przedstawia się bardzo słabo i uniemożliwia odegranie poważniejszej roli w mistrzostwach drużynowych.

W stumetrówce najlepszym zawodnikiem pozostaje nadal wielokrotny mistrz i rekordzista Polski — Szenajch. Obok niego czynni będą jeszcze Maćkowiak, Mentrak, Oświecimski,

Lokajski i Zuber. Wielką stratę poniosła sekcja przez ubytek Wielogomasa, którego nieobecność w sztafecie będzie poprostu nie do zastąpienia. Na czterysta metrów jeszcze gorzej: Zuber odsluguje obecnie służbę wojskową, a Maćkowiak ciągle jeszcze nie przedstawia wybitniejszej klasy.

W biegach przez płotki — nikogo! Tutaj Warszawiarki, będzie chyba musiały w mistrzostwach oddawać punkty walkowerem; może jedynie Kostrzewa po usilnym treningu poprawi nieco tę przykrą sytuację.

Z rzutami sytuacja przedstawia się również ogromnie słabo; w oszczepie Lokajski, w dysku Kostrzewa, w kuli brak zupełnie przedstawicieli.

W skoku wwyż startować będzie utalentowany Lokajski, który usilnie pracuje, a obok niego Kostrzewa. W skoku wdal reprezentować będą barwy klubowe Lokajski, Tymosiński i Oświecimski. W skoku o tyczce jedyną nadzieją Warszawiarki jest Kostrzewa, który przy sumiennym treningu niewątpliwie doszedłby do bardzo dobrych rezultatów.

W wielobojach wystąpi w nadchodzącym sezonie Lokajski, który, zwłaszcza w pięcioboju, jest już dzisiaj bardzo poważną siłą.

Na zakończenie wspomnieć wypada parę słów o bogatym programie klubu, który obok za wodów w konkurencji krajowej (Królówka Huta, Poznań, Kraków), organizuje cały szereg imprez międzynarodowych. Zawody odbędą się w Warszawie w dniach 24-go i 25-go maja, 7-go czerwca i 6-go września.

Kierownik sekcji lekkoatletycznej Warszawiarki, p. Weintal, przebywa obecnie zagranicą, gdzie będzie się starał nakłonić do przyjazdu takich zawodników, jak Ladoumegue, Peltzer i szereg biegaczy fińskich z Nurmim na czele.

W. T.

Z Wilna

Trójmecz w siatkówce i koszykówce rozegrany został w sali Ośrodka pomiędzy klubami WKS i pp. Leg. — AZS i Strzelcem.

Wyniki siatkówki: 1 pp. Leg. — A. Z. S. 30:17 (15:9). Niespodziewana porażka AZS, wojskowi wygrali dzięki zażuciu. AZS — Strzelec 27:24 (15:9) AZS wygrała dzięki lepszym zgrażeniu. 1 pp. Leg. — Strzelec 30:25 (15:14). Z trudem wywalczona zwycięstwo wojskowych, którzy tam samemu w siatkówce zdobyli pierwsze miejsce 4 pkt. przed AZS i Strzelcem.

Wyniki koszykówki: Strzelec — AZS 27:24 (9:10). Mecz b. ciekawy, gra ostra. Strzelec wygrała dzięki świetnej dyspozycji strzałowej ataku. Najlepiej na boisku Zoryn i Herman ze Strzelca.

Strzelec — 1 pp. Leg. 37:29 (16:15). Strzelec zwyciężył poprzednim meczem gra słabiej. Trzecie spotkanie 1 pp. Leg. — AZS dano wynik 33:23.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył 1 pp. Leg., przed Strzelcem i AZS'em.

Zawody narciarskie o odznakę odbyły się w ubiegłą niedzielę w Nowogrodzku.

W biegu 12 km. zwyciężył Czernielewski (ONRweg.) w 1:14:01 przed Pysytem, Starkiewiczem (Wilno) startując poza konkursem, uzyskał pierwsze miejsce w czasie 1:08:06.

W biegu 9 km. pierwsze miejsce zdobył Buchiewicz w czasie 56:54. Poza konkursem Piotrowski (Wilno) — 53:02.

Bieg pań na 9 km. wygrała p. Skąpska, a 4 km. p. Krepska.

W konkursie skoków zwyciężył Cichanowicz (najdłuższy skok 14,5 met.) przed Zajewskim i Zabuciem — wszyscy z Wilna.

Zawody w kraju

Mecz bokserski Lwów — Przemysł. odbędzie się 22-go b. m. we Lwowie w sali Sokola Macierzy. Ze względu na wzmocnienie reprezentacji Przemysł bokserski górnolaskimi odbywającymi tam służbę wojskową zawody zapowiadają się ciekawie. Reprezentacja Przemysła składać się będzie z następujących zawodników: Szyrak, Friedman (Hagibor), Kiler, Blumberg, Wojski, Despot, Pocler, Pawłowski (Polonia).

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi przewiduje mecze o mistrzostwo klasy A: ŁTSG — Hakoah, WKS — PTC, Widzew — Orkan, Bieg — EKS i Turyci — Kaliski Kl. Sport.

Poza piłką nożną, odbędzie się jeszcze mistrzostwa siatkówki drużyn męskich i żeńskich. Ponadto odbędzie się jeszcze drużynowe zawody marszowe związku strzeleckiego z okazji Imieniny Marszałka Piłsudskiego, na trasie: Łódź — Zgierz — Aleksandrów Konstantów — Łódź.

Rozgrywkami o piłkarskie mistrzostwa Śląska przyniosa w niedziele następujące spotkania ligi okręgowej: 07 Siemianowice — 06 Katowice, Kolejowe



ROBINSON mistrzyni olimpijska, której uległa ostatnio Waleciewiczówna.

WALENCJA, 19.3. Wczoraj odbyło się tu sensacyjne spotkanie bokserskie między Martinezem, a znanym bokserem niemieckim Pistulla. O zainteresowaniu spotkaniem świadczy fakt, iż meczowi przyglądało się 20.000 widzów.

Po 15 rundach zwyciężył Niemiec wyraźnie na punkty, zdobywając mistrzostwo Europy.

Krewka publiczność hiszpańska bardzo ostro wyrażała swe niezadowolenie, urządzając na widowni awantury.

Nekolny walczy o mistrzostwo Europy

Przebieg 15-storundowego meczu z Rothem w Pradze

Cudowny bokser, zbijający młocka, karabin maszynowy i jak tam jeszcze nazywa się w świecie ten plezowłosty, młodzieńczy chłopiec Nekolny, stanął wreszcie przed swym wymarzonym i wyśnionym celem: walczył o mistrzostwo Europy.

Spotkanie Nekolnego z Rothem, poprzedził taki splot trudności i gwałtowna przepięta, że na jej tle pomyślana reklama nie mogłaby się zdobyć na lepszą reżyserję. Tylko, że w tym wypadku nie potrzebna było zupełnie tej reklamy.

Jedyna, stojąca do dyspozycji sala w Pradze — Lucerna, gdzie odbył się również mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, nie mogła a priori pomieścić tych dziesięciu cięższych rzesz, żadnych ujrzeń nia swego ulubieńca w ogniu walki. Dostać się tam mogło jedynie cztery tysiące szczęśliwców; dziesięć razy tyle czekało cierpliwie na ulicy na okrucy wiadomości, które przedostawały się od czasu do czasu do nich przez gońców redakcyjnych, śpiących z ułankami sprawozdań z poszczególnych rund do drukarni, sto razy tyle siedziało w godzinie w domu z przytępieniami słuchawkami radiowymi na uszach.

Jeszcze kilka nie pozabawionych pewnej dozy pikanterii szczegółów.

Nekolny nie dostał za ową walkę — ani grosza. Walczył za darmo, tak samo zresztą jak jego kolega Hampacher, mistrz Czechosłowacji w szachach.

Inaczej nie byłby wieczór dośzedł do skutku. Roth zażądał mianowicie za swój match bająński, jak na Europie i swa wagę sumy: pono dziesięć tysięcy dolarów.

Gdyby dostał nawet połowę z tego, dla Nekolnego nie zostaloby i tak już nic.

Nikt więc nie gorszył się wyśrubowaniami w górę cenami miejsc —

to na nim większego wrażenia. Spokojny i nie dający się wyprowadzić z równowagi mistrz Europy, umiał zawsze zrewanżować się natychmiast krótkimi, suchymi ciosami — w twarz i belgijską specjalnością — dwoma, bezpośrednio po sobie następującymi uderzeniami z obu rąk na żołądek.

Tak szło to prawie bez zmian aż do dwunastej rundy. Walka i jej rozstrzygnięcie stały pod znakiem zapytania.

O decydującej przewadze któregoś z dwu przeciwników nie mogło być mowy. Jedynie szósta i dziesiąta rundy mogły uchodzić za zdobyc Nekohego, Roth mógł jednak na swe konto zapisać przy najmniej tyleż: drugą i piątą. Przy tem stałe zwycięstwo ciągle to samo tempo i zawsze ta sama zacięta walka skończonego technika z uosobnieniem temperamentu i stras-

ceficznej ambicji.

Finiś Nekohego, zapoczątkowany w dwunastej rundzie przyniósł jednak taką furję ataku, że Roth zdawało się, zostanie zmieciony. Wiedział on jednak doskonale, co przyjdzie i był na gończy my cyklon przygotowany.

Większa rutyna jego uwiadoczniała się przedewszystkiem w unikoszkodliwianiu zabójczych ciosów Nekohego, przypominających naprawdę karabin maszynowy w Chinach. Chwytał poprostu Czechę za obie ręce i trzymał tak długo, jak tylko zezwalał na to sedzia.

W ostatniej rundzie Nekolny szalał. Belg odpowiadał pięknym za nadobne, zostawiwszy swój spokój na boku. I o dziwo, runda należała do Rotha.

Wynik? Nierozegrana. Całkiem słusznie. Być może, że gdyby przepisy nakazywały miast 15 rund — 20, Belg byłby już w osiemnastej skończył swa karierę bokserską. Być może.

Narazie został dalej mistrzem Europy. A teraz to najciekawsze. Roth obronił swój tytuł na — jedną godzinę. Od jedenastej w nocy do dwunastej.

W dniu 17 marca stracił go bowiem automatycznie w konsekwencji unikania walki z wyznaczonym mu przez związek Wlochem Ventinim.

W tem był cały dowcip praskiego matcu. W ostatniej dostojnie chwilii dano Nekolnemu możliwość zdobycia tytułu mistrza Europy.

Zdys tytuł ten jest już nieobudzony i jako pierwszy zgłosił doń swe pretensje na ręce prezesa międzynarodowego związku bokserskiego p. Collarda ponownie Franta Nekolny. Natychmiast po matcu. W godzinie później zgłosił się do p. Collarda już drugi kandydat — Gustaw Roth.

J. Rohu

Bocheński nie startuje

w ciągu najbliższego miesiąca

ANTWERPIA, 18 marca. Tel. wł. — Bocheński wycofał swe zgłoszenie ze wszystkich zawodów, do których był zgłoszony.

Tak więc nie będzie pływani ani w zawodach o puchar Haertza, ani w międzynarodowych z Tarisem, Schubertem i innymi.

Powodem tego jest niesłychanie słaba forma w jakiej mistrz Polski znajduje się obecnie, a co za tem idzie obawa porażki. Basen w Gandawie zamknięty przez

dwa miesiące został otwarty do piero przed kilkoma dniami.

Należy żałować, iż nie będziemy świadkami zapowiadanej walki Bocheńskiego z najlepszymi pływakami europejskimi. Tym razem cała wina spada wyłącznie na Polaka, bowiem mogąc trenować w pobliskiej Brukseli lub Bruges i mając na to środki materialne zamieślał swa formę całkowicie.

NOTATNIK PIŁKARZA

Liste sędziów ligowych zatwierdził P. K. S. na ostatnim swem zebraniu. Objęmuje ona następujące nazwiska: Adamski, Arczyński, Baran, Bra, Blachut, Brzeziński, inż. Dudryk, Frank, Gerblich, Głanin, Grabowski, Gulić, Gumplowicz, Hanke, Jarosz, Kowalski, Krukowski, Laband, iLeberman, Loth, Lustgarten, Makary, Malow, Marczewski, Mazur, Nawrocki, Niedźwierski, Otto, Petzok, Piotrowski, Przeworski, Raettix, Rosenfeld, Rumlner, Rutkowski, Schinike, Schneider, Stomczyński, Stronczak, Usarz, Walczak M. i T. Ponadto zatwierdzono sędziów międzyokręgowych.

Kapitan związkowy Krakowa p. Kaluza ustalił następujące terminy zawodów międzyklubowych: 14 czerwca w Luwowie w Krakowie i z Górnym Śląskiem w Katowicach, 5 lipca z Poznaniem w Poznaniu, 20 września z Bratisławą w Krakowie i ewentualnie

z Łodzi w Łodzi, 25 października z Warszawą w Warszawie. O spotkaniach z Wiedniem i Budapesztem oraz Praga zdecydowały wyniki pretraktacji. Do spotkań powyższych dojdą jeszcze zawody z reprezentacją Kiel. ZOPN-u i Bielska.

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Koł. Sędziów mianowało członkami honorowymi: pp. dr. A. Rutkowskiego, dr. J. Lustgartena i dr. J. Landwirtha.

W ramach jubileuszowych dziesięciolecia Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się międzyklubowy mecz Warszawa — Łódź o puchar Republiki, względnie mecz Kraków — Łódź o puchar Expressu. Na terenie okręgu łódzkiego rozegrane zostaną towarzyskie spotkania. Powołana została do życia komisja jubileuszowa w składzie: pp.: Konołka, Skibicki i kpt. Kozłowski.

Międzyklubowe zawody narciarskie o odznakę zorganizowane na Baraniej Górze przez ruchliwy AZS. Cieszyński. Wynik biegu 12 km.: 1) Legierski (SKN) 53 m. 26 s., 2) por. Łętowski (4 p.s.k.) 54.55, 3) Trojanowski (AZS) 55.26; 4) Korkon (Warta) 56.48. Startowało 28 zawodników.

W biegu zjazdowym zwyciężył Trojanowski przed Legierskim i Krukim.

Niedziela w Warszawie

Przebieg najbliższej niedzieli będzie oczywiście pierwszy w sezonie mecz ligowy Polonia — Cracovia, który się odbędzie na boisku Polonii o 15.30. O meczu tym piszemy obszernie na innym miejscu.

Z innych imprez piłkarskich, rozegra nie zostaną dalsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego. Grają w sobotę: Makabi — Marymont (na boisku Skry o godz. 15) i Znicz — Gwiazda (na boisku Łódź o godz. 15). W niedzielę odbędą się mecze: Polonia I-B — Święt (jako przedmeczowe zawody ligowych), AZS — Legia I-B (boisko AZS godz. 15), oraz Skra — Warszawianka I-B (boisko Skry, godz. 15). Wszystkie spotkania poprzedzone zostaną zawodami.

Ciekawie zapowiadają się indywidualne mistrzostwa Warszawy w klasie A, do których dopuszczono poza pięciopięciarzem klasy A również 7 mistrzów klasy B. Zawody rozegrane zostaną we wszystkich wagaach za wyjątkiem ciężkiej, w której to wadze na skutek zawieszenia Finna i braku jakikolwiek zgłoszeń mistrza stolicy nie będzie miała. Mistrzostwa odbędą się w lokalu Ośrodka W. F. w dniach 20, 21 i 22 b. m. Poza tem odbędzie się w piątek w piątek finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy B w wadze piórkowej pomiędzy Całochskim (Skra) a Pernakiem (Polonia).

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w stolicy nastąpi w nadchodzącą niedzielę. W tym dniu Ośrodek W. F. organizuje pierwszy wiosenny bieg naprzelaz na dystansie 3000 mtr. Bieg zapowiada się sensacyjnie z powodu udziału szeregu wybitnych lekkoatletów stołecznych z Kusocińskim na czele. Start i meta przed gmachem Ośrodka. Początek o godz. 11.

W pływaniu Kasy chorych odbędą się w niedzielę dalsze mecze pływackie o puchar ufundowany przez AZS. Grają: ZASS — Legia i Makabi — Sarmata. Początek o godz. 16.

Z ciekawszych imprez odbędą się w niedzielę również raid motocyklowy dookoła Warszawy przy udziale najlepszych motocyklistów stołecznych. Poza tem w czterech strzelnicach rozegrane zostaną kobiece zawody strzeleckie.

1000 kilometrów na nartach

Rozmowa ze Zdzisławem Motyką, najlepszym biegaczem polskim

Nazwisko Zdzisław Motyka, często się powtarzało tego roku we wszystkich sprawozdaniach narciarskich. Bo Motyka jest, można śmiało to powiedzieć naszym najpracowitszym zawodnikiem, i to zawodnikiem, który spoziera nie tylko na sporą ilość kilometrów przebiegniętych, lecz również na wielką ilość sukcesów które zrobiły z niego jednego z naszych asów narciarskich.

To też paliłem się z ciekawości, by się dowiedzieć ile kilometrów zrobił w tym sezonie jako zawodnik.

— Ile razy startowałeś tego roku? pytam przy sposobności.
— W tym sezonie startowałem, zaczekaj, raz dwa i t. d. 18 razy w zawodach cywilnych, a oprócz tego jeszcze sporą ilość w biegach wojskowych.

— Na jakich dystansach,
— Od 5 do 50 km. brzmi odpowiedź. Właściwie, to początek mój tego roku był nieszczególny. W pierwszym biegu sztafetowym byłem 16 z rzędu. Zmartwiłem się tem mocno, bo myślę, oho, tego roku nie będę widocznie porządnie biegał. Lecz już po kilku dniach odpoczynku w Zakopanem, który uzyskałem dzięki uprzejmości p. generała Przedzieckiego, poczułem, że wracam do formy. I już w następnym biegu 16 km. uzyskując pierwsze miejsce w bardzo dobrym czasie. No i mogę sobie po wiedzieć, że mi się darzyło. Od tego czasu zająłem 16 pierwszych miejsc i dwa drugie, bez względu na dystans.

— Słuchaj, a ile kilometrów mogłeś tak tego roku przebiec, jako zawodnik?
— Wiesz, tak plus minus według mych obliczeń, uwzględniając starty w biegach wojskowych i treningowych przebiegłem z górą 1000 km.

— Ej, to chyba czujesz te kilometry?
— O ile mam się przyznać to tak, trochę.

— A jakież masz zamiary na przyszłość?
— Obecnie chcę prosić o udzielenie mi urlopu, podczas którego chciałbym sobie tak dobrze wypocząć. Bo sądzę, że mi się to należy. A latem chcę się zabrać do systematycznej pracy. Gimnastyka, treningi, by się przygotować dobrze do oczekującej nas Olimpiady.

— Słyszałem, że podobno masz zamiar zacząć skakać startować do kombinacji?
A tak. Owszem. Wiesz, namówił mnie do tego Elvrum. Probo wałem już skakać nawet na Krokwi. Dwa razy skoczyłem 34 m. grzmotło mnie bo grzmotło, lecz mam zamiar na serio zabrać się do skoków, by móc star-

tować też i w kombinacji.
— Dlaczego wcześniej nie zabrałeś się do skoków?

— Dlatego, że wpraw chiałem całkowicie opanować technikę biegów, bez względu na dy-

stans, co mi się zresztą udało.
— A czy w lecie masz zamiar startować w biegach lekkoatletycznych?

— Namyślałem się nad tem bardzo. Od 5-ciu lat startuję prawie

bez przerwy w lecie i w zimie, latem jako długodystansowiec. Dlatego też sądzę, że powinienem sobie latem koniecznie wypocząć, tembardziej, że do jesieni muszę jeszcze odbywać służbę wojskową.

— Słuchajno, właściwie, to za cząłeś późno startować w biegach narciarskich.

— Tak, bardzo późno, bo miałem dopiero jakieś 17 lat, czyli biegam siedem lat. Właściwie moja kariera rozpoczęła się jako lekkoatleta na dłuższych dystansach. Dopiero później zacząłem startować jako narciarz.

— Czy służba wojskowa nie wpłynęła ujemnie na twój rozwój?

— Nie, otrzymywałem różne ulgi, pozwalające mi trenować skutecznie, a nawet pozwalające mi odpocząć, czy to po zawodach, czy to po treningach.

— Który z biegów uważasz za najcięższy w tym sezonie?

— Za najcięższe uważam 18-kę i 50-kę w Wiśle, na mistrzostwach Polski. 18-tka była właściwie nie po śniegu, lecz po wodzie i błocie, i nie znalazłem zupełnie terenu przyjeżdższy do Wisły 45 minut przed startem.

— No a 50-tka?

— Zakładając trasę 50 km. liczone są z tem, że jest mało śniegu i poprowadzono trasę lasem. Chwylił jednak mróz i trzeba było biegać po lodzie. Oprócz tego zdaje mi się, że ta pięćdziesiątka miała ze 60 km. długości.

— A kiedy miałeś najlepszą formę tego roku?

— Podczas Mistrzostw węgierskich. Wystartowałem wówczas jako 139, a przybyłem do mety jako czwarty.

— To znaczy prześcignąłś po drodze jakich 130 zawodników.
— Nie, tyłu ich nie było, było może z 80-ciu, lecz i tak mi gęba od ustawicznego krzyku „bahniere!” spuchła.

— A jakież doświadczenia poczyniłeś w tym sezonie?

— Przedewszystkiem nauczyłem się dobrze smarować; właściwie, to ani razu tego roku nie miałem zł: smarowanych nart. A wiesz co to znaczy dobrze smarować. No i cieszy mnie jeszcze jedno. Że ani razu w tym sezonie nie zawiodłem i zawsze zajmowałem pierwsze lub drugie miejsce najdalej.

— Obecnie wracam do pułku. Dopiero teraz, w 24-tym roku życia, czuję się w „gazie” i dlatego chcę zabrać się do systematycznej pracy, by me wyniki jeszcze bardziej polepszyć.

— A na odjeździe przesyłam wszystkim czytelnikom „Przełgądu”, którzy się mają osobą interesują jaknajserdeczniejsze pozdrowienia

Wiktor Junosza.

Lach.



WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ATLETYCZNEGO W KATOWICACH powołano na prezesa dr. A. Kocura, prezydenta miasta. Widzimy go siedzącym w środku, w otoczeniu mjr. Szkolnikowskiego (na lewo) i red. Chocznera (na prawo).

Sylwetki naszych asów boksu

Jerzy Rudzki pogromca mistrza Europy Szabo

Mały, niepokątny, zamknięty w sobie i mruk — oto Jerzy Rudzki, oto ten bokser śląski, co to w ciągu mniej niż jednego sezonu z niewinnej miernoty wyrósł na najgroźniejszego w swojej wadze pięściarza Europy.

Czemu zawdzięcza takie powodzenie? Czy ma zreżymowaną, czy siłę niesamowitą, czy też geniusz taktyczny. Nie. Technika jego jest jeszcze dość prymitywna, mimo świetnych nieraz momentów. Taktyka jego — pytanie czy wogóle istnieje. Drugocześnie siły ciosu nie posiada; jest za niski, zbudowany miernie, ma za ciężki jak na swoje nogi tułów, wydaje się czasem niezgrabny.

A jednak, ani ośmiawiający artyści rękawicy ani groźni „puncherzy” rady mu jakoś dać nie mogą! Bo Rudzki jest tak nieodparcie zawzięty w dążeniu do zwycięstwa, że musza przed nim skapitulować. Jest to twardy ślczak, z najwzrostszych, surowy i szorstki, zębki, zwarty, milczący, uśmiechający się rzadko. I ciało jego, i wola sa z żelaza. Mały Rudzki może wytrzymać ciosy, pod którymi zwałiby się wielkolud, i może bić zjadale i mocno, bardzo mocno, jeszcze wtedy, kiedy, zdawałoby się, że już ledwo stoi na nogach.

Urodzony w Świętochłowicach w 1909 r., zapoznał się on z boksem pod koniec roku 1927 i wstąpił do klubu „Naprzód”—Lipiny, do którego i dziś należy. Dzięki opiece kierownictwa sekcji, a w pierwszym rzędzie dzięki troskliwości kapitana P. Z. B. p. Sądłowskiego,

Rudzki zaczął się szybko wyrobić.

Obecnie ma za sobą już 44 walki, z których większość wygrał przez nokaut, przegrywając tylko 4: raz z Pyką na samym początku kariery, dwa razy z Górnym, i ostatnio wpatliwie, z Chudelą na meczu Pol-

ska — Czechosłowacja. Występując wtedy poraz pierwszy na meczu międzynarodowym Rudzki nie umiał przegrywać tremy.

Nigdy nie był dotąd na deskach ringu. Mimo pokonania wielu renomowanych bokserów, Rudzki nie był znany szerszemu ogółowi aż

do ostatnich tygodni. Sławę całą, bo jest to już prawdziwa sława, za wdzięcza dwu ostatnim meczom: zwycięstwom nad Lindenheimem (Polska — Austria) i nad mistrzem Europy Szabo (Polska — Węgry).

W Królewskiej Hucie zadziwił szybkością reakcji, umiejętnością prowadzenia celowych akcji przy niezmiernie szybkim tempie, wreszcie kapitalną siłą i precyzją ciosu. W Poznaniu, mając do czynienia z bokserem o zaletach wyjątkowych, zaimponował nieprawdopodobną wytrzymałością, a przede wszystkim taką nieposkromioną energią i takim niezłomnym duchem ofensywnym, że wyrok, dający mu zwycięstwo mimo ogromnej technicznej wyższości Szabo, nie mógł wywołać protestów.

Rudzki, górnik śląski, pracujący dwieście metrów pod ziemią, to symbol naszych niespożytych sił. To żywioł, to skondensowana moc zawarta w „topornych” mroźnych plebejskich muskułach, w prymitywnej prostolinijnej psychice. To symbol realnej, ziemskiej, nie bujającej w żądnych obłokach i dalekiej od wszelkiej prerafinowanej błagi — zdrowej żądzy powodzenia.

Zamknięty w sobie, rzadko uśmiechnięty, nieskory do wynurzeń Rudzki — straszny na ringu, bezlitosny w walce, w życiu jest cichy i skromny, dobry i łagodny. Na przyjaźni jego można polegać nie mniej, niż na jego pięści. A to coś znaczy, jeśli wierzyć tym, którzy się z tą pięścią zetknęli.

Wiktor Junosza.



PIERWSZY WIOSENNY BIEG NAPRZĘDZAJ W POZNANIU zorganizowany przez Spartę wygrał Jakubowski.

Olimpiada żydowska

Centrala „Makkabi” w Berlinie ustaliła już dokładny plan mającej się odbyć w kwietniu r. 1932 w Tel-Awiewie Olimpiady żydowskiej. Zawody sportowe odbywać się będą na specjalnie wybudowanym stadionie na terenach zaofiarowanych przez miasto Tel-Awiew, położonych między wybrzeżem morza Śródziemnego a rzeką Jarkon. W Makkabiadzie wezmą udział członkowie wszechświatowego związku „Makkabi”, wyeliminowani na zlotach krajowych, które odbędą się we wszystkich państwach w sierpniu r. b.

Program sportowy Olimpiady żydowskiej przewiduje następującą konkurencję: piłka nożna, lekkoatletyka, atletyka, gry sportowe, boks, kolarstwo, zawody motocyklowe, gimnastyka, hokej na trawie i zawody konne.

Podróż wraz z pobytem w Palestynie obliczona jest na 25 dni, przy czem zawody sportowe potrwać około 3 — 5 dni. Reszta wolnego czasu poświęcona będzie na zwiedzenie kraju, i poszczególnych kolonii żydowskich.

Koszt wyjazdu 1 osoby wynosi 500 zł.

będzie około 18 funt. szt. (ok. 800 zł.) dla członków, zrzeszonych w Związku „Makkabi”, dla niestowarzyszonych w Związku około 21 funt. szt. (ok. 930 zł.). Kwota ta obejmie już koszty podróży koleją i okrętem w obie strony, utrzymanie na miejscu, hotel i koszta zwiedzania kraju. Oddzielny hotel i utrzymanie kosztuje od 8 sh. do 1 funt. szt. od osoby, przyczem w tym wypadku odlicza się 3 funt. szt. od ogólnych kosztów podróży.

We wszystkich krajach, w których znajdują się oddziały wszechświatowego związku „Makkabi” wzięta już praca przygotowawcza do mającej odbyć się Makkabiady. Rozpoczęto już ćwiczenia według technicznego programu opracowanego przez główną komisję sportową „Makkabiady”.

W „Makkabiadzie” wezmą udział reprezentacje państwowe Anglii, Austrii, Bułgarii, Francji, Jugosławii, Lotwy, Niemiec, Polski, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Czechosłowacji, Holandii, Belgii i in.

Mieczysław Aleksandrowicz.



LEJKA NA MELZU Z WISŁĄ wystąpiła już z Jesionką, dawnym obrońcą Garbarni.



ADAMOWSKI twórca potężnej hokeja polskiego i najlepszy nauczyciel naszych zawodników, walczył przyczynił się do zwycięstwa AZS-u w mistrzostwie Polski.



ZARZĄD KLUBU SPORTOWEGO H. CEGIELSKI z założycielem i czterokrotnym prezesem, p. Stanisławem Kurzewskim na czele. Zdjęcie przedstawia nowoorganizowane władze na tle ringu, na którym widać liczne nagrody, zdobyte przez 8 sekcji klubu w ciągu r. 1930.



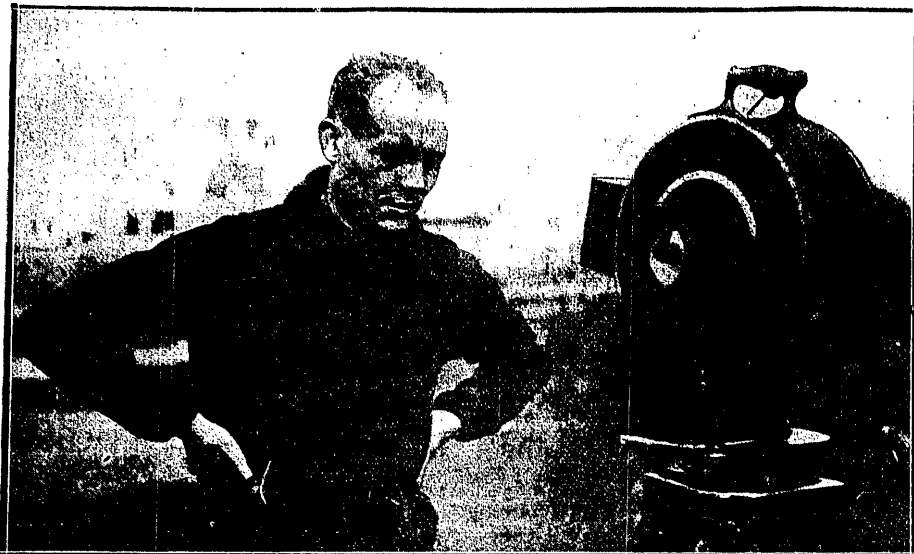
SKODA, MISTRZ KLASY C. W. O. Z. P. N. po decydującym zwycięstwie nad A. K. S.



GESTWINSKI mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów (waga ciężka), po zwycięstwie w eliminacji, reprezentował będzie Polskę na mistrzostwach Europy.

Edward Ran na ringach Ameryki

Nowa serja sukcesów najlepszego z polskich pięściarzy zawodowych



NAJLEPSZY BIEGACZ WSZYSTKICH CZASÓW — PAAVO NURMI
urdził ostatnio dziennikarzom belgijskim ciekawego wywiadu, w którym mówi o rekordach i możliwościach Ladoumeguea.

Po sześciotygodniowej przerwie, spowodowanej przewlekłą, złośliwą grypą, Ran wystąpił na ringu 18 lutego w Filadelfii.

Tym razem przeciwnikiem Polaka był Johnny Hayes, którego Ran pokonał już raz w Chicago.

Walka była bardzo ciężka — pisze nam Ran — ponieważ nie czułem się jeszcze zupełnie dobrze po chorobie. Po drugie Hayes chciał za wszelką cenę zrewanżować się za porażkę chicagowską.

Walka prowadzona była przez 8 rund bardzo szybko i ostro.

Hayes, który walczył nieczysto — między innymi umyślnym uderzeniem głowy rozciął Ranowi skórę pod okiem, uciekał się do różnych sztuczek nie zupełnie fair i t. p., kilka razy był groggy, dzięki prawym Rana, które przeszły dość czysto. Zwycięstwo Polaka było pewne i zasłużone. Jak zgodnie podaje prasa amerykańska, Ran miał przez cały czas meczu widoczną przewagę, nadto walczył po dżentelmeńsku, w przeciwieństwie do Hayesa.

Drugi mecz Rana — walczył on w tygodniu później 27 lutego, w nowojorskim Madison Square Garden — był niesłychanie dramatyczny. Przeciwnikiem Polaka był tym razem doskonały technik Billy Light z St. Paul. Oto co o tym meczu pisze

Ran: — Przez cały tydzień poprzedzający spotkanie z Leight'em nie trenowałem zupełnie z partnerami, obawiając się o moją ranę pod okiem, która przy ładzie silniejszym dotknięciu krwawiła obficie.

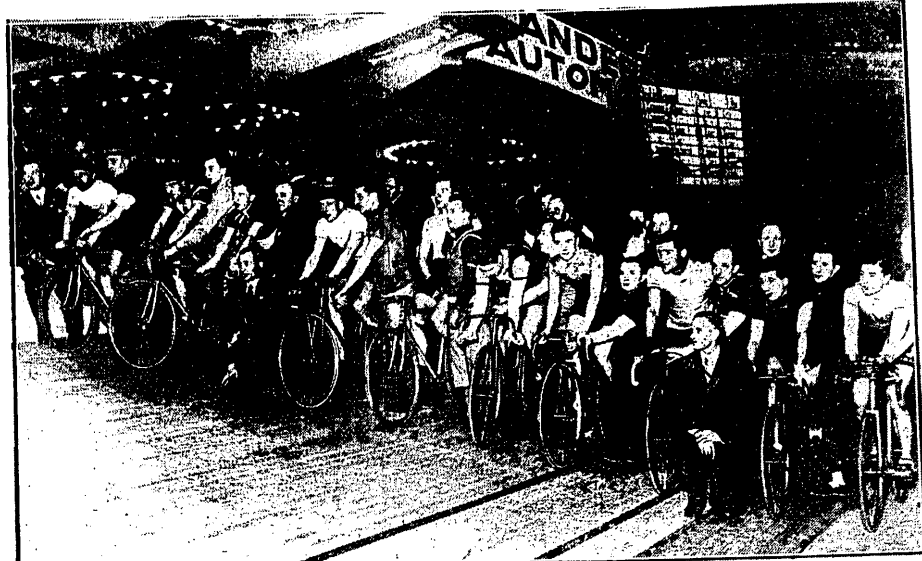
Mój przeciwnik jest wyższy odemnie o głowę, mimo to wagi o 2 funty mniejszy.

Zobaczyłem go po raz pierwszy dopiero na ringu. Rozpocynam walkę z pewną emocją — był to mój pierwszy 10-rundowy mecz.

W pierwszej rundzie mam lekką przewagę. W drugiej udaje mi się niespodzianie czysto trafić prawą w szczękę Light'a, którego cios zamroczył, jednakże potrafił on wybrnąć z tej sytuacji i obronił się od k. o.

W trzeciej rundzie przeciwnik trafia mnie dość silnie w ucho, które zaczyna sprawiać ból. Za chwilę otrzymuję końcem rękawicy uderzenie w rozcięcie pod okiem, które zaczyna lekko krwawić. Denerwuje mnie ból.

W czwartej rundzie zaczyna



JUBILEUSZOWA SZĘŚCIODNIÓWKA W HALI BERLIŃSKIEJ
rozpoczęła się po raz dwudziesty piąty. Za chwilę kolarze wyruszą do walki, która trwać będzie bez przerwy sześć dni i sześć nocy.

się prawdziwa, zażarta walka. Znowu koniec rękawicy trafia mnie w ranę. Czuję ciepło krwi, obficie płynącej po policzku. Walczę coraz gorzej, krwawienie osłabia mnie, przeszkadza i denerwuje. Wiem dobrze, że od czwartej do ósmej rundy byłem słabszy od przeciwnika.

Po szóstej rundzie twarz mam tak pokrwawioną, że galerja rykiem domaga się od sędziego Danny Ridge, aby przerwał walkę i ogłosił zwycięzcą Light'a.

Panę moją bada lekarz ringo-

wy, dr. Walter. Wyjaśniam lekarzowi, że rana jest niegłęboka, tylko krwawi obficie i proszę go, żeby pozwolił mi walczyć dalej.

Siódma i ósma runda znowu z przewagą Light'a.

W przerwie między ósmą i dziewiątą rundą przez głowę smuła mi się smutne myśli. Wiem, że na sali siedzą tłumy Polaków, którzy martwić się będą przegraną rodaka.

Dziewiąta, przedostatnia runda. „Wilk silnych głosów: „come on Polak“ (naprzód Polak) do-

dają mi nieco otuchy, ale nie krzepią zbyt — przyzwyczajam się do tych okrzyków.

Nagle w ciszy walki biegnie z sali potężny, czysty okrzyk, zrucony po polsku — „bij go Ran!“

Zawrzało we mnie, zbieram siły. Krótki prawy prosty b. silny ładuje w serce przeciwnika, w ułamku sekundy później lewy sierp idzie w szczękę Light'a, który pada na deski, jak podcięty.

Twardy Amerykanin leży do 9-ciu i wstaje ogłuszony zupełnie. Po sekundzie siedzi znowu na podbórkę moja prawa. Znowu Light pada i leży do 9-ciu. Wstaje, staniając się na nogach, a sędzia, chcąc uniknąć masakry, przerywa walkę, ogłaszając moje zwycięstwo przez techniczny k. o.

Sala, która ucichła zupełnie w czasie 9-ej rundy, zawrzała huraganem braw. Oklaskom 15.000-go tłumu niema końca. Honorują mnie, jakby to była główna walka wieczoru.

Jestem szczęśliwy niezmiernie — wygrałem pewnie walkę, w której moje szanse były już minimalne. Radość mnie poprostu oszałamia, nie wiem, co mam z sobą robić. Ktoś mnie woła po polsku, ktoś dotyka, pozdrawia, ściska ręce...

Jakież wspaniałe skutki wydał ten szalony wysiłek na początku dziewiątej rundy! No i ten polski głos z widowni! Jestem zupełnie szczęśliwy...

Nurmi o Ladoumegue

Kartka z pamiętników największego biegacza wszystkich czasów

Ostatnią sensacją lekkoatletyczną są bezsprzecznie pamiętniki Nurmi, drukowane w belgijskim tygodniku „L'Ami des Sports“. Poraz pierwszy mówi wielki biegacz otwarcie co sądzi o swych przeciwnikach, co warte są ich i jego rekordy.

W jednym z najciekawszych ustępów wypowiada się Nurmi o swym słynnym następcy Ladoumegue.

— Ostatni wynik — pisze Nurmi — na 1500 m., w którym Ladoumegue poprawił tak znacznie rekord światowy, jest szeregiem komentowany. Bez względu na to, czy jest to wynik wspaniały i odpowiada mniej więcej czasowi na 1 mile 4 min. 10 s.

Przypuszczam nawet, iż Ladoumegue w roku przyszłym na przejściu specjalnego treningu na milę osiągnie na tym dystansie czas 4 min. 8 s.

Różnica między milą i 1500 m. wynosi tylko 109 m., lecz dla specjalisty na jednym lub drugim dystansie odległość ta jest olbrzymia. Nie przypuszczam, by Ladoumegue biegnąc w 1928 r. 1500 m. w 3:53 s. lub 3:54 s. mógłby bez specjalnego przygotowania osiągnąć na milę 4 min. 14 s., choć czas jego na 1500 m. matematycznie odpowiada 4:11 lub 4:12 na milę. Powracając jeszcze do rekordu Ladoumegue muszę przyznać, iż wartość jego jest znacznie obniżona przez to, iż prowadził go jego koleżdy. Przywiązuje więcej wagi do rekordu, ustanowionego niezależnie, bez żadnej współpracy kolegów.

Peltzer w 1926 r. w Berlinie pobił rekord na 1500 m. również dzięki współpracy kolegów. Bardzo wątpię, czy sam przebiegłby ten dystans poniżej 3:55 s. Mówiąc o tym wszystkim nie chcę bynajmniej umniejszać w żadnym stopniu wartości rekordów Ladoumegue; wiem i orientuję się doskonale, co on może jeszcze osiągnąć. Obniżenie do 3:47 min. to jest

według mnie granica, na której się Francuz zatrzyma.

A teraz posłuchajmy jak wielki Fin porównuje siebie do Francuza, wyciągając ostateczną konkluzję, iż Ladoumegueowi nigdy nie będzie sądzonem biegać, tak jak biegał Nurmi nawet na dystansie, który nie był jego specjalnością.

Gdy Ladoumegue biegł 1500 m. w rekordowym czasie, jego wynik na 1000 wynosił 2:33,6 s. Ja w 1924 r. na Olimpiadzie na tym samym dystansie miałem 2:31 s. Na 1200 m. czas Ladoumegue wynosił 3:05 s. Nie wiem dokładnie jaki był mój czas wówczas w Paryżu, bowiem po 1000 m. rzuciłem stoper, lecz opierając się na tym, iż nigdy nie zwalniam tempa o ile zwycięstwo me nie jest pewne, uważam, iż zrobiłem wówczas 3:03 s. Jestem przekonany, iż mogłem wówczas bez wielkich wysiłków uzyskać 3:47 s. lub 3:48 s. Po specjalnym treningu i będąc sam na bieżni zrobiłbym wtedy 3:44 lub 3:45 s.

— Jeśli Ladoumegue byłby większy i cięższy, z pewnością mógłby się pokusić również o podobne rekordy. Ale jeśli ktoś potrafi ustanowić te czasy, będzie on zdolny zrobić

i 4:04 s. na milę.

Słysząc podobne wywody, trudno doprawdy oprzeć się zdumieniu. Nurmi więc uważa swe rekordy za niewystarczające; kiedyś, gdy był młody, mógł je z łatwością pobić. Gdy świat zachwyca się talentem Ladoumeguea, on jeden mówi, iż nie jest to niczem nadzwyczajnym, że kiedyś ustanowienie rekordów podobnych leżało w sferze możliwości Nurmi.

Musimy oczywiście uchylić czoła przed tą maszyną-człowiekiem XX wieku. Lecz czy czasem przez usta Nurmi nie przemawia gorycz człowieka ustępującego powoli miejsca innym, młodszym.



SONIA HENIE W ROLI STARTERKI
na jubileuszowej sześciodniówce w Berlinie dała sygnał do rozpoczęcia popołudniowego wyścigu.



TRZY PORCENIA NA RINGU
Joung Stribling trenuje przed spotkaniem o mistrzostwo świata w boksie; stikunuje mu ojciec i młodszalni synek, który z zapamiętaniem rękawicami swego sławnego tatusia.



TRENING DO WALKI WOLNO-AMERYKANSKIEJ
tak wszechstronnie wywraabia sprawność fizyczną, że w Ameryce zdobywa coraz większą ilość zwolenników.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI